



Drodzy Członkowie Partii II Rzeczpospolita Polska, Sympatycy i Przyjaciele

„Czy w Polsce Istnieje Jeszcze Coś Takiego Jak Zawód Zaufania Publicznego?”

Przytoczmy na początek krótką definicję: *Zawód zaufania publicznego – każdy zawód lub grupa zawodów, dla którego(cej) w drodze ustawy utworzono samorządy zawodowe, o których, jako posiadających właśnie taką, a nie inną nazwę, stanowi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Zawód zaufania publicznego można także tą samą drogą zlikwidować. Do zawodów zaufania publicznego zalicza się profesje polegające na wykonywaniu zadań o szczególnym charakterze z punktu widzenia zadań publicznych i z troski o realizację interesu publicznego. Roboczo przyjmuje się, że zawody te są bliskie, choć nie tożsame, z wolnymi zawodami. Nie wszyscy przedstawiciele wolnych zawodów zrzeszeni są w samorządach zawodowych, a więc nie są oni przedstawicielami zawodu zaufania publicznego. Istnieją również zawody niebędące zawodami zaufania publicznego, a które są zorganizowane w korporacje.*

Tyle definicja. Dodać do tego należy, że część z nich dodatkowo doposażona jest w tzw. Immunitet, co tworzy z tych ludzi „nietykalną Kastę” która nie podlega żadnym przepisom prawa, niestety. Czy korporacje zawodowe są w stanie oczyścić się same? Take opowieści słyszymy od początku transformacji i co? Odpowiedzcie sobie sami. Z naszych analiz i obserwacji wynika, że niestety nie, nawet ci złapani za rękę powielają starą metodę „jak cię złapią za rękę to mów, że to nie twoja ręka”. I tak jest do dziś, sędzia złapany na kradzieży w sklepie, jest uniewinniany przez umorzenie postępowania przez kolegę z innej korporacji, kiedyś się odwzajemni jak będzie taka potrzeba. Inny okrada staruszkę z reszty wydanej w sklepie i miał pecha, że kamera sklepowa zarejestrowała zdarzenie, efekt? No jak myślicie? Tak oczywiście „to nie moja ręka” kolesie wytłumaczyli całemu „społecznemu motłochowi” że akurat ten przedstawiciel zawodu ... był przemęczony bo w sądach jest ogrom pracy, (a pewnie on ma tylko jedną całkiem skromną pensję), to warta zgarnąć nawet te skromne 50 zł. Emerytka się nie orientuje, jest przecież bogata jak każdy emeryt w tym kraju. I co? Czy korporacja się go pozbyła? Nie, przecież nie można się pozbyć tak ciężko pracującego kolesia. „A jak mnie się coś takiego przydarzy to mogę liczyć na taką samą postawę porządnym samych swoich. Inny, z łańcuchem na szyi, odczytujący wyrok w imieniu „III RP” siedzi za stołem jak w knajpie po którymś wypitym kuflu piwa. Nikogo to nie razi? Pewnie też był przemęczony po nieprzespanej nocy w trakcie której studiował akta tej sprawy. A tak naprawdę uwłacza godności tego zawodu. I tak jest w większości zawodów korporacyjnych określanym jako zawód zaufania. Adwokatura, prokuratura, medycyna, wyższe uczelnie, urzędnicy państwowi, samorządowi itd. Jeżeli są propozycje aby filmować zawieranie umów w notariacie, nagrywać procesy, aby zapobiegać machlojką? To znaczy, że problem jest znany w tych środowiskach! I co? Nie mogą się pozbyć tych czarnych owiec z zawodu? Czy nie chcą? Na co liczą? „Jak Bóg Kubie tak Kuba Bogu”? Już zaczyna panować powszechna nieufność? Czy Naród ma jak Kargul, z granatami chodzić z wizytami do przedstawicieli tych zawodów? Nie będziemy się rozpisywać o innych przykładach bo jest tego tyle, że można by stworzyć wielotomowe dzieło. Czy ta lewacka zaraza już tak zainfekowała nasz kraj jak Covid? Czy tu też potrzebna jest szczepionka? Tylko powiedzmy sobie otwarcie, to są sprawy za które zwykły obywatel poszedłby do pudła na długie lata. Drodzy nasi przedstawiciele zawodów zaufania publicznego, czy korupcja i kumoterstwo to nowe atrybuty zawodu zaufania publicznego? Pomyślcie o tym bo niedługo, z tej nazwy może pozostać tylko niezbyt chlubny zlepek wyrazowy „zawód publiczny”, którego niektórzy uważają za najstarszy na świecie, ma też jeszcze kilka synonimów, niewystępujących w słownikach, ale nie wypadają ich publicznie używać gdyż uważane są za wulgarnie i z pod budki z piwem. Chociaż może obrażamy tą biedną budkę. Tylko co dziś jest jeszcze wulgarnie?

„Śmierć i Pandemia”

Codziennie jesteśmy bombardowani statystykami nowych zakażeń, ozdrowień i śmierci. Czy doczekamy się statystyki zgonów spowodowanych podaniem „szczepionek” przeciwko pandemii? Czy śmierć Krzysztofa Krawczyka to pierwszy taki przypadek? Czy gdyby to nie był znany Artysta, idol milionów fanów, to dowiedzielibyśmy się o

takim przypadku? Gdyby nie Jego wpisy w mediach społecznościowych, nawet pies z kulawą nogą by się o tym nie dowiedział. Czy to nie jest najwyższy czas na powiedzenie prawdy o tych farmaceutycznych eksperymentach? O wymyślanych lekach do których później dopasowuje się choroby. Czy szmal, przesłonił już całkiem coś takiego jak ETYKA? Komuchy zawsze musiały i muszą o coś walczyć, jak nie o ekologię to o dobrobyt (swój), teraz walczą z pandemią. A ilu niezarażonych, przez znany od 40 lat Covid, ludzi umrze po podaniu, strzykawką, tego czegoś? O tym dowiemy się pewnie jak zdołamy przetrwać te eksperymenty za parę lat a lewactwo dojdzie do ściany i znowu pozornie odda władzę! Smutne są takie refleksje. Jednak trzeba myśleć bo wyprowadzą nas wszystkich na manowce. A na świecie dalej będzie się szerzyć czerwona zaraza z hasłami, wolności, równości i powszechnego dobrobytu, na ustach.

W obecnej chwili pozostaje nam tylko złożenie Kondolencji Rodzinie i Przyjaciołom tego wspaniałego Artysty Krzysztofa Krawczyka. Poczieszeniem dla nas fanów jest to, że Krzysztof pozostawił po sobie wspaniały dorobek artystyczny który będzie o Nim przypominał następnym pokoleniom nie tylko w Polsce ale i w świecie. Niech Bóg przyjmie go do swoich chórów anielskich. Cześć Jego Pamięci. Amen.

Kierowcy „Zupełnie Nadzwyczajna Kasta” Do Bicia 18

Tym razem opiszemy zaistniałą sprawę w zimowej stolicy Tatr. Otóż w Zakopanem jest mnóstwo wąskich lokalnych uliczek z zabudowaniami po jednej i drugiej stronie. Kiedyś te dróżki prowadziły do położonych tam pól. Z czasem te grunty rolne za zgodą lokalnych urzędników zmieniły swój statut i zostały zabudowane domkami. Wówczas żaden z urzędasów nie pomyślał, że polny dukt w przyszłości może nie spełniać standardów ulicy rozrastającego się miasta. Teraz urzędaszy przypomnieli sobie, że nowopowstający dworzec autobusowy potrzebuje dróg dojazdowych po



których mają się poruszać autobusy. Jedną z takich ulic ma być ten dukt polny który ma zostać przekształcony w szeroką ulicę dojazdową do dworca. Jednak wydzielony drogowy kawałek jest zbyt wąski aby mogła powstać szeroka ulica. I jak przystało na geniuszy, „z zawodu urzędnik”, wymyślili, że trzeba po prostu zabrać ludziom kawałki ogródków przed ich domami i w ten sposób poszerzyć teren pod drogę. Mieszkańcy, rozumiejąc potrzeby rozwoju Zakopanego wstępnie wyrazili na takie rozwiązanie zgodę. Kawałek z jednej strony, kawałek z drugiej i jakoś to będzie. Jakież było zaskoczenie Pani doktor (walczącej z pandemią) gdy okazało się, że urzędaszy wymyślili, powód nieznanym, aby zabrać teren nie z dwóch stron, tylko po jednej stronie tej uliczki, pewnie dla olbrzymich oszczędności, będą musieli przestawiać ogrodzenia posesji tylko z jednej strony a nie z dwóch. Szkopuł jednak jest w tym, że np. Pani Lekarka zostaje pozbawiona 200m² posesji. Można by powiedzieć, że przecież dostanie odszkodowanie i pewnie tak, tylko szkoda, że krawężnik ulicy będzie blokował otwarcie drzwi wejściowych do jej domu!!! Geniusz urzędas i projektant, To kolejny argument na poparcie tezy Genialnego Borysa, Uczelnie trzeba jak najszybciej likwidować! Bo nikt, „na chłopski rozum”, bez wyższego wykształcenia czegoś takiego by nie wymyślił. I zaczęły się protesty, odwołania, strata czasu i pieniędzy. Niezawisłe sądy i jeszcze mądrzejsi urzędnicy z wyższych urzędów będą mieli co robić dla udowodnienia potrzeby istnienia ich stanowisk, a ulicy jak nie było tak nie ma. Gratulacje i trzeba pomyśleć o jakiś premiach i nagrodach dla tych geniuszy i to nie jakieś tam parę złotych, za tak ciężką pracę, chodzili pod górkę, to przynajmniej po parę koła się należy!!! Dziękujemy nieznanemu autorowi zdjęcia. Czerwona linia podobno wskazuje, mniej więcej przebieg, nowego krawężnika. To z przykrością musimy przyznać, że Pani Doktor przesadza z tymi drzwiami, widać przecież, że da się je jeszcze otworzyć nie zahaczając o przejeżdżające autobusy. Wprawdzie trzeba to zrobić ostrożnie ale kto powiedział, że życie ma być beztrudnie!

„Koronawirus. Naukowcy ostrzegają: Czas skończyć z obsesyjnym odkażaniem. Mogą powstać superbakterie”

Pandemia koronawirusa sprawiła, że zaczęliśmy mieć obsesję na punkcie odkażania. Dezynfekujemy dłonie, zakupy, ubrania. Eksperci przestrzegają, że takie nadmierne używanie środków do dezynfekcji może doprowadzić do uodpornienia bakterii i powstania nowego, groźnego szczepu.

1. Superbakterie. Będą odporne nie tylko na antybiotyki?

Od początku pandemii koronawirusa płyny do dezynfekcji stały się nieodłącznym elementem naszego życia. Odkażamy dłonie od kilku do kilkunastu razy dziennie. Część osób również dezynfekuje wszystkie przedmioty przynieszone do domu. W efekcie w ubiegłym roku Polacy kupili ponad 6,2 mln litrów środków do dezynfekcji rąk. To ponad 47 razy więcej niż w 2019 r.

Naukowcy na łamach "The Conversation" biją na alarm. Ich zdaniem czas skończyć z "obsesyjną dezynfekcją".

"Oczywiście, zakażenie SARS-CoV-2 przez zainfekowane przedmioty jest możliwe i z pewnością takie sytuacje się zdarzają. Jednak znaczenie tej drogi przenoszenia wirusa jest minimalne. Świadczą o tym wyniki wielu badań" - uważa prof. Hassan Vally, epidemiolog z Uniwersytetu La Trobe. Nadmierna dezynfekcja jest nie tylko zbyteczna, ale i niesie za sobą duże niebezpieczeństwo. Zdaniem niektórych ekspertów może doprowadzić do sytuacji, w której drobnoustroje mogą uodpornić się na środki odkażające.

2. Bakterie odporne na wszystko

Prof. Robert Bragg z Uniwersytetu Free State w RPA od lat bada superbakterie, czyli szczepy, które uodporniły się na wszystkie dostępne leki.

Zdaniem profesora mechanizm uodporniania się bakterii na środki do dezynfekcji może być podobny do tego, jaki występuje w przypadku oporności na antybiotyki. Jako przykład prof. Bragg podaje szczep bakterii z gatunku pałeczki krwawej (serratia). Jak wykazały badania, był on nie tylko wysoce lekooporny, ale i znacznie mniej podatny na różne środki dezynfekujące. Bakterie bowiem nauczyły się wydalać ze swojej komórki środki, które są stosowane do ich zwalczania.

Według prof. Bragga główną przyczyną pojawienia się superbakterii jest niewłaściwe stosowanie środków dezynfekujących.

"Zagrożenie stanowią zarówno środki bardzo rozcieńczone o małym spektrum działania, jak i płyny o zbyt dużym stężeniu alkoholu (powyżej 70 proc.), które zbyt szybko wyparowują, aby móc skutecznie dezaktywować wirusy lub bakterie. To może prowadzić do tego, że drobnoustroje będą uodparniać się na dezynfektor" - wyjaśnia prof. Bragg.

3. Grozi nam pandemia superbakterii?

Zdaniem ekspertów superbakterie już dzisiaj stanowią jedno z największych globalnych wyzwań. Według szacunków WHO co roku z powodu zakażenia drobnoustrojami opornymi na antybiotyki umiera ok. 700 tys. osób. Prognozy wskazują, że w ciągu kolejnych 30 lat liczba ofiar może sięgnąć nawet 10 mln rocznie. Jeśli drobnoustroje zyskają oporność na środki dezynfekujące, świat może stanąć w obliczu poważnego zagrożenia.

Dr hab. Tomasz Dzieciatkowski, wirusolog z Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, uważa jednak, że na razie pandemia superbakterii, opornych na dezynfektory, nam nie grozi.

- O ile mechanizm uodporniania się bakterii na antybiotyki jest dobrze zbadany, to w przypadku oporności na środki dezynfekujące istnieje więcej domysłów niż faktów - podkreśla dr Dzieciatkowski.

Niemniej jednak zadaniem wirusologa powinniśmy stosować środki dezynfekujące tylko w wyjątkowych sytuacjach.

- Do skutecznego usunięcia bakterii i wirusów z dłoni wystarczy dokładne umycie wodą z mydłem - mówi dr Dzieciatkowski.

4. "Człowiek nie jest stworzony do życia w sterylnych warunkach"

Prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska z Katedry Wirusologii i Immunologii w Instytucie Nauk Biologicznych UMCS zwraca uwagę, że na początku pandemii dezynfekowaliśmy niemal wszystko, co wnosiliśmy z zewnątrz do domu.

- Teraz wiemy, że koronawirus głównie przenosi się drogą kropelkową, a zakażenie się poprzez dotknięcie powierzchni nie jest podstawową drogą transmisji, chociaż nadal jest prawdopodobne - opowiada prof. Szuster-Ciesielska.

Badania pokazują, że SARS-CoV-2 może przetrwać na powierzchni tektury ok. dobę, na stalowej - dwie doby. Przy tym, żeby zakazić się poprzez dotyk, musielibyśmy potrzebować ręką oczy albo nos.

- Dlatego dezynfekowanie produktów żywnościowych i innych przedmiotów po prostu nie ma sensu. Koronawirusem nie zakazimy się drogą pokarmową, a żeby zapobiec przeniesieniu patogenu przez dotyk, wystarczy regularnie myć ręce - uważa prof. Szuster-Ciesielska.

Co więcej, zdaniem prof. Szuster-Ciesielskiej nadmierne korzystanie ze środków dezynfekujących może okazać się szkodliwym dla naszego systemu odporności, ponieważ "spotkania" z drobnoustrojami są dla niego niczym trening.

- Istnieje tzw. teoria higieny, która zakłada, że za obecne zwiększenie zapadalności na choroby alergiczne, astmę oraz inne schorzenia, zwłaszcza w krajach uprzemysłowionych, odpowiada zbyt higieniczny styl życia - opowiada prof. Szuster-Ciesielska.

Ekspertka przytacza przykład mononukleozy, choroby zakaźnej, którą powoduje wirus herpes (opryszczki). W biedniejszych krajach dzieci zapadają na mononukleozę w bardzo wczesnym wieku, dzięki czemu przechodzą chorobę bezobjawowo.

Z kolei w krajach o wysokim standardzie, mononukleozą jest często diagnozowana u dzieci i młodzieży w późniejszym wieku. Niestety, wraz z wiekiem pojawia się coraz większe ryzyko wystąpienia objawów i powikłań. - Człowiek nie jest stworzony do życia w sterylnych warunkach. Nie musimy na co dzień stosować płynów zabijających 99 proc. bakterii, ponieważ niszczymy w ten sposób również naszą własną florę bakteryjną, która stanowi naturalną barierę i chroni nas przed drobnoustrojami chorobotwórczymi - podsumowuje prof. Szuster-Ciesielska.

Dziękujemy autorom i naszemu czytelnikowi za nadesłany materiał.

„Zawód Zaufania Publicznego”

Jeszcze nie zdążyliśmy wydać tego numeru gazetki gdzie na pierwszej stronie poruszyliśmy temat samoczyszczenia się korporacji zawodowych, jak dotarła do nas informacja która mogłaby wskazywać, że jedna z korporacji chciała pokazać, że samoczyszczenie jest możliwe. Jednak jak wynika z informacji „GIS” – Główny Inspektorat Sanitarny, jak przystało na urzędników, kompletnie nie rozumie do czego został powołany! Otóż, urażony urzędas, gis-u, wystąpił do Naczelnej Izby Lekarskiej o usunięcie z zawodu dr. Pawła Grzesiowskiego! Immunologa. A to tylko dla tego, że dr Grzesiowski wielokrotnie krytykował działania GIS. Wysuwane zarzuty dotyczą podawania sprzecznych z „jedynie słuszną linią” (skąd my to znamy) informacji jaką założył „wybitny znawca” problematyki pandemicznej jakim jest p.o. głównego inspektora mgr inż. Elektryk Komputerowy. Warto zacytować bełkot nowomowy urzędniczej jaki znalazł się we wniosku, jako uzasadnienie, w całości: „dr Grzesiowski miał wielokrotnie wprowadzać opinię publiczną w błąd niepotwierdzonymi (tylko przez kogo? Może przez niego) i nieprawdziwymi informacjami na temat COVID-19, że reprezentuje w wywiadach udzielanych mediom krajowym oraz regionalnym (a regionalne to nie są krajowe?) promowanie niesprawdzonego rozwiązań medycznych rzekomo przeciwdziałających SARS-CoV-2, mających szkodliwy czy implikować niekorzystne zjawiska zdrowotne i epidemiologiczne. Zarzucane jest mu promowanie nieprawdziwych rozwiązań, co do których brak naukowego potwierdzenia ich skuteczności, oczernianie i deprecjonowanie instytucji państwowych, w tym Państwowej Inspekcji Sanitarnej” – przekazał rzecznik NIL.

Mozemy dodać, że dr Paweł Grzesiowski jest Ekspertem NRL do spraw COVID -19, ale nie zna się na tym tak dobrze jak „z zawodu p.o. inżynier”!!! No cóż jak widać to kolejny namacalny powód do zastanawiania się nad likwidacją uczelni. Matyły z dyplomami, przerostem własnego ja i niewielkim zasobem merytorycznej wiedzy których krytyka niczego nie uczy a uraża ego z zawodu inżyniera, urzędasa. Pewnie już zapomniał jak na zamkniętych drzwiach sanepidu, jego inspektorzy, kleili kartki z napisem „zamknięte z powodu pandemii Coronovirusa” a próby kontaktu telefonicznego kończyły się brakiem odbioru, bo zapracowani i utrudnieni walką z covid-em inspektorzy, nie mieli już siły na podniesienie słuchawki. A wszystkie informacje podawane przez te „deprecjonowane” instytucje są tak wiarygodne jak opowieści z tysiąca i jednej nocy, z tą różnicą, że te mają wartość literacką, w przeciwieństwie do bełkotu przekazywanego przez wysokich, a raczej wysoko opłacanych z zawodu urzędników, tych jakże okrutnie deprecjonowanych instytucji państwowych. Niestety nie słyszeliśmy o wystąpieniu z wnioskiem do Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Elektryków, o pozbawienie tego pana dyplomu inżynierskiego za reprezentowaną przez niego głupotę! A może nie należy do stowarzyszenia bo tam trzeba płacić składki a on tak „mało” zarabia na tym stanowisku, że nie stać go na Take Wydatki. Może jednak powinien się zapisać do jakiegoś związku lekarzy? Jak to ładnie brzmi Inżynier Lekarz, no i mamy nową specjalizację i całkowity brak absolwentów.

„ZSRE - UE zatoczyła koło”

Jedyny namacalny dla każdego „Kowalskiego” pozytyw UE jakim było porozumienie z Schengen, o otwarciu granic między państwami ZSRE powoli przestaje istnieć! Jak się dowiadujemy, Unijni urzędnicy myślą nad wprowadzeniem paszportów szczepionkowych, Czy to ma być papier czy wersja elektroniczna? Zapewne zadecyduje cena. Które rozwiązanie będzie droższe to będzie obowiązywać! Stać „nas” na to. A może na smartfona? Na konkretny model, kwestia dogadania, producent się podzieli stosowną gratyfikacją dla wybranych, decydujących, urzędników! Tylko jakie to będzie kryterium otrzymania, czy po pierwszej dawce, czy po drugiej? A może po 10? To się stale zmienia a efekty są stale takie same, „chorych” przybywa, a ci którzy się już zaszczepili też się zarażają a nawet umierają, śp. Krzysztof Krawczyk. Czy paszport będzie stały czy jak za komuny, będziesz się o niego starał przed każdym wyjazdem?

Nasza prośba jest wciąż aktualna !

Kochani, jak zwykle prosimy o pomoc w rozpowszechnianiu naszej gazetki. Rozsyłajcie ją dalej do znajomych, niech Oni też posyłają dalej. Tylko tak może ona trafić do szerszego grona Narodu. Przeszkody nadal aktualne. Taka jest wolność słowa, a cenzura nie ma etatów ale ma się dobrze i jest „wiecznie żywa”!!!